ZUCH



W górę, zuchu, podnieś głowę, hełm niech w słońcu lśni —
Bo dziś Święto Narodowe, raz — dwa, raz — dwa — trzy!

NUMER 4 ROK VI

ŚWIĘTO

Dwadzieścia lat temu na mapie Europy nie było Polski. Kiedyś sięgająca od morza do morza, została przez zaborców, wykorzystujących słabość Rzeczypospolitej zagrabiona i na przeszło sto lat wymazana z mapy.

Ale choć na mapie Polski nie było, żyła ona w sercach Polaków, którzy dla Ojczyzny oddawali ochotnie całe swoje życie i odważnie szli na śmierć gdy sprawa Polski tego wymagała.

A wśród tych Polaków był jeden człowiek, który za zadanie swego życia przyjął wywalczenie Niepodległości, wierząc już wtedy, w mrokach niewoli, że muszą przyjść czasy w których rozpocznie się wyścig żelaza i krwi i że z tego wyścigu Polska musi wyjść wolna.

Człowiekiem tym był Józef Piłsudski — a legioniści polscy, orlęta lwowskie, powstańcy wielkopolscy i śląscy to ci którzy wyścig krwi wygrali. I znów na mapie Europy zjawiła się Polska, której granice zostały wyrąbane szablami żołnierzy polskich.

Ale Polska wyniszczona długą niewolą i wielką wojną była bardzo biedna, nie miała niczego, ani broni dla wojska, ani pieniędzy dla urzędników, ani szkół dla dzieci. Koleje były poniszczone, fabryki poburzone, pola leżały odłogiem a wiele lasów wyrąbano.



I choć się zwycięsko skończył wyścig żelaza i krwi — trzeba było rozpocząć drugi wyścig — wyścig pracy, aby dorównać naszym sąsiadom. I oto dziś choć wyścig jeszcze nieskończony, możemy określić go jako zwycięski. Bo rozpoczynając go byliśmy daleko, bardzo daleko w tyle a dziś po dwudziestu latach biegniemy w pierwszym szeregu państw Europy. Nie mieliśmy niczego, a oto mamy jedną z najlepszych armii na świecie, mamy własne fabryki broni i samolotów, nasze parowozy i koleje budzą zachwyt cudzoziemców, wybudowaliśmy własny ogromny port, statki nasze dopływają do najdalszych portów, rozbudowujemy ośrodki przemysłowe, rośniemy w siłę i potęgę.

Ten wyścig pracy podobny jest do sztafety w której wy zuchy też weźmiecie udział. Teraz biegną starsi od was budując Polskę od podstaw a gdy wy dorośniecie podejmicie swój bieg pracy dla Polski, rozbudowując ją wszerz i umacniając zdobycze tych, co byli przed wami.



Chociaż mamy tylko kije,
Pójdziem śmiało na armaty!

Bo Duch Wielki u nas żyje,
Bośmy zuchy! Zuchy-chwaty!

Aleksander Anik-Nikończuk

D E F I L A D A

Idzie piechota, jedzie kawaleria,
Broń pancerna, artyleria,
Krok za krokiem, oddział za oddziałem,
Idzie równo, lub pędzi cwałem.

Gra orkiestra, bęben mocno wali,
Idą szeregi mocne, jak ze stali:
Raz, dwa, trzy, cztery. Raz, dwa, trzy.
Teraz na nas kolej, już idziemy my.

Równo, dziarsko, raz, dwa i trzy,
Pan Marszałek na nas patrzy.
Śmieje się i cieszy szczerze,
Że idziemy jak żołnierze.

A. Korytkowski

O ZUCHU, KTÓRY MIAŁ CZTERNAŚCIE GWIAZDEK



Myślicie pewnie, zuchy, że sobie z was żartuję. Jakże można mieć tyle gwiazdek, skoro tylko trzy gwiazdki zuch otrzymuje? Nie żartuję jednak wcale i na prawdę znam takiego zucha, który miał aż czternaście gwiazdek. Opowiem wam o nim.

Januszek należał do gromady zuchów w Wolbromiu (teraz mieszka w Bydgoszczy). Kiedy nadszedł odpowiedni czas, Druhna wódz przeprowadziła próbę na pierwszą gwiazdkę. Zdobyło wtedy gwiazdki kilku zuchów i między nimi Januszek Tokarski. Zuchy otrzymały te gwiazdki na uroczystym kominku i wszyscy bardzo się nimi cieszyli.

Tak się złożyło, że Janusz miał gwiazdkę na zakrętce ze śrubką, a inni chłopcy tylko na kolcach. Chłopcy często odpinali i zapinali swoje gwiazdki, wskutek czego zaczęły im się szpilki u gwiazdek ułamywać. Aż któryś pewnego razu zgubił gwiazdkę. Znalazł ją właśnie Januszek. Nic nie powiedział, tylko schował ją do kieszeni. I tak przecież nie możnaby jej przypiąć z powrotem do munduru.

Potem zuchy jeszcze dostały drugie gwiazdki i trzecie, już się niektórzy zaczęli szykować do przejścia do drużyny harcerskiej, a Januszek stale na placu szkolnym, na polu, gdzie odbywały się zbiórki, znajdywał gwiazdki.

Pewnego razu opowiedział o tym na zbiórce Druhnie.

— Dużo już ich masz? — zapytała Druhna.

— Dużo, już czternaście, razem z moimi oczywiście — odpowiedział Januszek. I wyjął je z kieszeni. Wtedy zuchy poznały swoje gwiazdki.

Śmiechu było z tego dużo. Januszek zaś znany był odtąd wszystkim zuchom, jako zdobywca i posiadacz czternastu gwiazdek.

Czy teraz już wierzycie, zuchy? *D-ń*

O Stepanku z Polesia



Wierka pierwsza dowiedziała się o tym i zaraz poleciała z językiem po dzieciach.

Ale żadne nie chciało wierzyć.

— Idy, durna — sprzeciwił się Wasylko, wysłuchawszy nowiny. Kto jak kto, ale on chyba najlepiej wie co robi a czego nie robi Stepanek. Jest z nim przecież w przyjaźni.

— Poszła — gniewały się inne dzieci i popychały Wierkę.

Słyszane rzeczy! Brednie opowiada ta Wierka. Stepanek miałby garnki lepić? I buńkę? Ten Stepan co to zeszłego roku koślawego spodeczka nie potrafił zrobić!



— Taki ulepił — gadała Wierka. — I buńkę. I mamzylki. I makoszki. Ja widziała.

Słyszane rzeczy! Toż niedawno temu, będzie jakie trzy a dwa miesiące, Stepanek, kiedy pomagał stryjkowi garnki na furę ładować, wytłukł mu a wytłukł tych garnków! Aż go stryjek w kark zdzielił i na cztery wiatry przegonił. I Katerynkę do pomocy zawołał. A jak go później Stepan za nogi obłapiał i zgrabność przyrzekał, to mu stryjko wybaczył, zabrał wieźć garnki, to i co miał? W Pińsku, jak te dzbanki a garnce do sklepu nosił, to mało ich naupuszczał? Aż go Katerynka ze śmiechem wyzywać zaczęła.



mamzil

Ale w końcu coś z tym Stepankiem musi być, chyba na darmo ta Wierka nie lata. Więc powoli to ten, to tamten zaczął zdążać do Fedkowej zagrody, gdzie mieszkał Stepanek.

I co powiecie?



buńka

Juści, suszyły się tam na ławie przed domem jakieś garnki. Wcale zgrabnie ulepione.

W izbie stało ich już kilkoro, chłopaków i dziewcząt, koło Stepanka.

A Stepanek siedział na stołku i był bardzo rad. Był rad sobie i dzieciom a najbardziej to chyba samemu stryjkowi co go tak pięknie garnki lepić wyuczył.



makoszyk

On taki garncarz, mówił Stepanek, ten stryjek to taki garncarz jakiego po sam Pińsk nie znajdziesz. Co tylko i na całym Polesiu nikt mu nie dorówna.

Z. Baszkiewicz

DZIECI POWIŚLA

(Ciąg dalszy)

Skręcili wzdłuż bulwaru. W miarę jak zbliżali się do mostu kolejowego, mali spiskowcy stawali się coraz bardziej ostrożni. Wielkie zwały piasku wiślanego ciągnące się wzdłuż brzegów, stanowiły doskonałą osłonę przed oczami Józka. Już on im nie ucieknie!

— Pewnie siedzi gdzieś blisko Arizony. Tam jest płytka woda i całe ławice kotów. Byle podejść jak najbliżej. — Wyjaśniał swój plan Gieniek. — Osaczymy go z dwóch stron, a jak zechce uciekać, puścimy za nim Każeta. Ten da radę każdemu biegaczowi.

Wysuwali co chwilę głowy zza piaskowych pagórków, obserwując bacznie ruchliwe życie na brzegu rzeki.

Właśnie cumowano do lądu breki pełne żwiru z rozwianymi jeszcze na wietrze żaglami. Półnadzy, czarni od słońca ludzie ciągnęli z wysiłkiem grube liny, zwijali płótna, układali pomosty.

Chłopcy nasi pomaszerowali dalej aż do kanału wyrzucającego gorącą wodę z elektrowni. Kręciło się tu po betonowej płycie mnóstwo hałaśliwej dzieciarni z gotowemi do połowu chusteczkami i siatkami, ale Józka nie było ani śladu.

— Musimy się spieszyć jeśli mamy dziś wykonać swój zamiar. wyrzekł nagle Gieniek. — Nie kryjmy się. Pędźmy brzegiem aż do Arizony.

— Więc jazda!

Teraz brzeg wiślany migał niby ruchliwa panorama. Właśnie już ulica Tamka. Odtąd ciągną się wielkie zdziczałe trawniki zwane popularnie Arizoną.



Gieniek zafrasował się nagle. C. d. n.

„Zuch" dziękuje: „Słonecznym Promykom" z Niepołomic, „Skowronkom" z Warszawy, zuchom z Czerniowiec i „Śmiałkom" z Radomia za pozdrowienia i wzamian pozdrawia serdecznie, czuj!

* * *

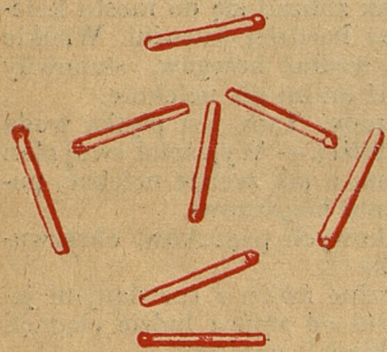
A może i we Wileńskiem, a może, kto wie, i w całej Polsce nikt stryjkowi nie dorówna!

Dziwiły się dziewuchy i chłopaki i oglądały Stepankowe cuda. Taryłka jak taryłka, ot prosta pokrywka na garnczek i za spodek usłuży, to nie trudna. Ale mamzylek, kubeczek z uszkiem, to już trudniej. Ale, co jak co, bańkę na wodę zrobić, to już sztuka. To już niebyle co!

Wasylek zerkał spodełba na Stepanka i skrobał się zawstydzony w głowę.

— Kto go wie, tego Stepana, co z niego wyrośnie. Może taki wielki i sławny garncarz nad garncarze, Poleszuk nad Poleszuki?

gucio czarodziejem



Miecio obchodził uroczyście urodziny. Zaprosił do siebie kilku zuchów, między innymi i Gucia.

Miecio, Gucio, wiadomo, dwaj czarodzieje. A gdzie są czarodzieje, tam dzieją się czary. Zuchy prosiły o czary.

Spojrzał Gucio na Miecia, a Miecio na Gucia. Dobrze, będą czary.

— Z zapałkami — objaśnił Gucio.

Gucio mrugnął na Miecia, Miecio uśmiechnął się i podał mu pudełko z zapałkami.

Gucio ułożył na stole figurę, jaką widzicie na obrazku. I rzekł:

— Ja wyjdę z pokoju. A wy umówicie się między sobą i upatrzycie sobie jedną z tych zapałek. Jak mnie zawołacie, przyjdę i odrazu zgadnę która to zapałka.



Znchy nie wierzyły.

Gucio wyszedł, oni naradzili się i wybrali zapałkę. Zawołali Gucia. Wszedł, popatrzył.

I zgadnął.

Wybierali kilka razy, a on za każdym razem zgadł.

Próbował Staszek, Leon i Zbych. Żaden z nich nie zgadł. — Czary, czy co? — mówili i patrzyli na Gucia, a ten nic, uśmiechał się.

Miecio uśmiechał się też.

No, miałby się on z pyszna, gdyby zuchy zwąchały prawdę.

Bo cała sztuczka polega na umowie dwu chłopców. Ten, który zgaduje ma wspólnika. Wszedłszy do pokoju, patrzy na niego. A ten albo właśnie trze oko, albo nos wyciera, albo skrobie się w ucho, podpiera brodę. Figura z zapałek jest niczym innym jak szkicem twarzy ludzkiej. Przpatrzcie się uważnie. Widzicie linię czoła, oczy, nos, uszy, usta i brodę. Wspólnik wskazuje część twarzy, którą przedstawia wybrana zapałka. Ładne czary!

G R A W B I E R K I

W poprzednim numerze podaliśmy wzór na figurki. Nr. 1 to król, 2 — królowa, 3 — podkról, 4 — podkrólowa, 5 (do wyboru) — popy, 6 — (do wyb.) — popice, 7 — bydlęta. Prawidła gry, dla dzieci, są ułatwione. Nabiera się bierki do ręki (całą sypę), podrzuca do góry i, odwróciwszy szybko chwyta na wierzch spadające figurki. Każdy gracz ma trzy rzuty kolejne; kolejki są trzy. Każdy rzut oblicza się i zapisuje. Król i królowa mają po 10 punktów, podkról i podkrólowa po 8 p., popy po 6, popice po 5, bydlęta po 3 punkty. Wygrywa, kto zdobył największą ilość punktów.

ZAGADKI • ROZRYWKI

USZKODZONY RĘKOPIS

11 lis..pa.a to ro..nic. od.ys..nia •iepo..egło.c., to w..l.ie Ś..ę.o P.ń.two.. i N.ar..o.e! (Wstawcie brakujące litery).

ZAGADKA POLESKA

Stoi dąb, na tym dębie dwanaście konarów a na konarach po 4 gałęzie, a na tych gałęziach po 4 liście.

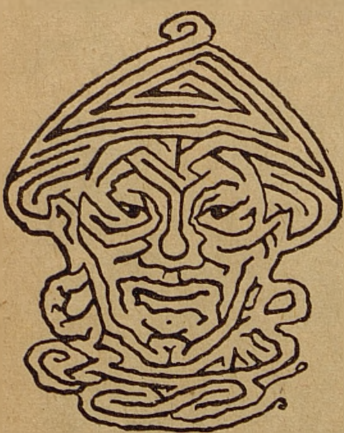
ŻARCIK

Co to za miasto polskie, które jest lasem?

FIGIEL GEOGRAFICZNY

Co dzieli Piątek od Soboty?

LABIRYNT



Czy traficie do nosa mandaryna, gdzie ukryty jest skarb?

ZAGADKA

Na f — kiedy się pali
Dużo dymu daje,
Na b — wiedzie was dzieci
W czarodziejskie kraje.

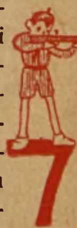
Rozwiązania nadsyłać należy do 1 grudnia.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 1-2

Układanka sylabowa: Janosik, (juhas, a, Nowy Targ, owca, skopek, izba, koliba). **Jakie przysłowie:** gdyby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała. **Żarcik:** mokry. **Co to jest:** zając, wiatr, kalendarz, zegarek, Cieszyn. **Dla najmłodszych zuchów:** ryba, lis-t, samolot.

Rozwiązania nadesłali: Słoneczne Promyki z Niepołomic, Kwiatuszki Paproci z Czerniowiec, gromada zuchów z Czerniowiec, Michalikówna Wiktoria, Lubasówna A., Toborówna Gertruda i Wilderzanka Hildegarda z Orzecha, Pol Włodzimierz z Włoszczowy, Rakowski Marian z Koziegłów, gromada Śmiałków z Radomia, gromada Promyczków z Uchania, Wenzlówna Marta ze Lwowa, gromada Niezapominajek ze Sosnowca, Plichta Henryk, Witała Józef, Skowroński Zdzisław, Trzaskalik Stanisław, Morawiec Gerhard, Minot Bronisław, Tisen Stanisław i Gepfert Henryk z Kostuchny.

Nagrodę wylosowały **Niezapominajki ze Sosnowca.**



Rozwiązanie ‚Sprytnej Główki'

1. Idzie na nartach. 2. Strzela z łuku. 3. Ciągnie linę. 4. Wspina się po drabinie.

CHCESZ ZADZIWIĆ?

Odgadnij liczbę

Pomyśl sobie jakąś liczbę, pomnóż ją sobie w myślach przez 2, dodaj 6 — i wciąż po cichu, bym nie słyszał — podziel przez 2. Teraz powiedz mi jaka to cyfra; a ja ci zaraz powiem jaką liczbę pomyślałeś.

Wygląda to tak: Pomyślałeś sobie 4. $4 \times 2 = 8$, $8 + 6 = 14$, $14 : 2 = 7$. Mówisz: 7. A ja powiadam: 4! Zgadza się, pomyślałeś 4. A czemu? Chcesz zgadnąć, to odejmij zawsze 3 od cyfry jaką on ci wymieni. A zgadniesz zawsze, chyba, że on pomyli się w rachowaniu.

—::—

Nalcżytość pocztowa opłacona ryczałtem

Ukazuje się rocznie 18 numerów 10 i 25 każdego miesiąca z wyjątkiem wakacji.
Redakcja i administracja: Lwów, ul. Kurkowa 3.
Godziny urzędowe we wtorki od 18—19 godz.

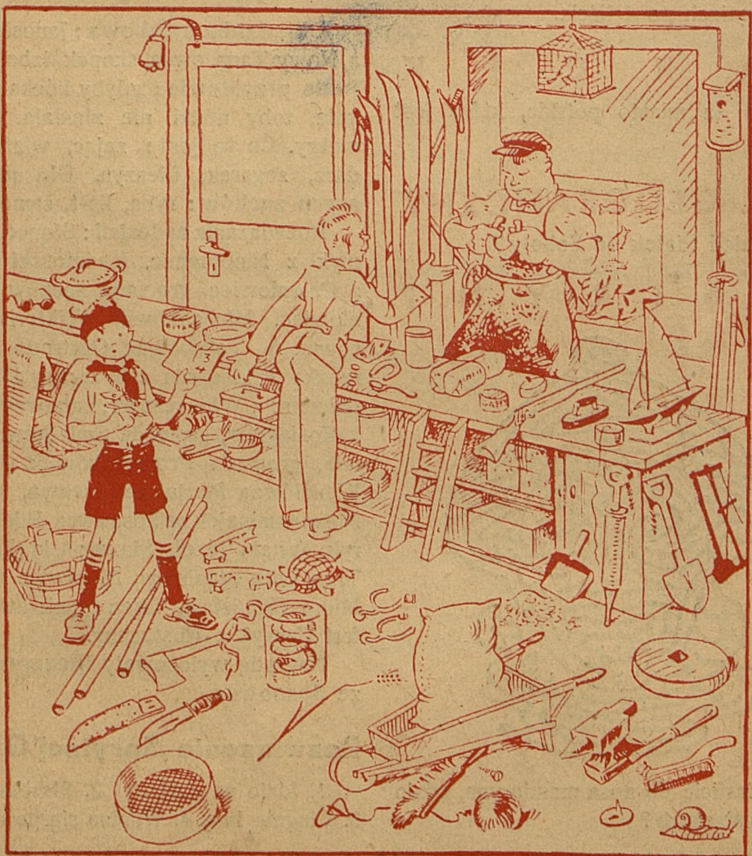
ZUCH

pod redakcją Dr Wandy Piskorskiej-Frantzowej

Prenumerata kwartalna zł. 0·85 roczna 2·30.
Numer pojedynczy **15 groszy.**
W prenumeracie zbiorowej od 10 egz. w zwyż cena numeru wynosi **10 groszy.**
Konto P. K. O. Nr. 507.700.

Nr 4 **10 listopada 1938 r.** **Rok VI**

SPRYTNA GŁÓWKA



Przypatrzcie się, zuchy, uważnie przedmiotom znajdującym się w sklepie i napiszcie, jakich zawodów ludzie mogliby zaopatrzyć się w tym sklepie w potrzebne dla siebie narzędzia. Czy dzieci znalazłyby tu też coś dla siebie?

Wydawca Z O Lwowskiego ZHP **Redaktor odpowiedzialny Mgr. Wiktor Frantz**

Drukarnia »Ekonomia« Lwów, Kopernika 18.